

Kto zatrzyma Bronisława K.?

2 kwietnia 2010



Tak się składa, że Bronisław Komorowski nie chciał być w III RP jednym z milionów bezimiennych zjadaczy chleba, lecz zapragnął należeć do najbardziej uprzywilejowanej grupy osób publicznych, jakimi są politycy. Rozwój kariery Komorowskiego – od dyrektora gabinetu Aleksandra Halla w URM, poprzez wiceministra i ministra obrony narodowej, po stanowisko marszałka Sejmu VI kadencji, dowodzi, że mamy do czynienia z jedną z najważniejszych postaci w tzw. establishmencie III RP.

Dziś – ranga tej postaci wzrasta niepomieranie, skoro Bronisław Komorowski ma realną szansę zostać kolejnym prezydentem Rzeczypospolitej i dostąpić zaszczytu reprezentowania całego narodu.

Wszystko zatem, co dotyczy politycznego życiorysu marszałka, jego pracy na zajmowanych stanowiskach, podejmowanych decyzji, publicznych wypowiedzi – musi stanowić przedmiot zainteresowania społeczeństwa i podlegać rzeczowej i dogłębnej ocenie.

Ta prawda – z pozoru tylko oczywista, jest zwykłą konsekwencją stosowania zasad demokracji, na które to zasady pan Komorowski nader chętnie się powołuje i dzięki którym zamierza zostać prezydentem.

Zasada ta stanowi, że obywatele mają prawo znać przeszłość osoby, która pretenduje do najwyższego w państwie stanowiska. Mają prawo wiedzieć; kim jest ten człowiek, co robił w przeszłości, jakie posiada predyspozycje, poglądy, zamiary. To zwykle niewielka cena, jaką muszą płacić politycy za przywilej przynależności, do (niedostępnej dla innych) elity. Społeczeństwu ma ona gwarantować poczucie bezpieczeństwa i równie ważne prawo do dokonania wolnego, nie obciążonego błędem wyboru.

Reguły demokracji, nakładają zatem na polityka obowiązek wyjaśnienia spraw, czasem najbardziej kontrowersyjnych, trudnych. Nam zaś, udzielają trwałego prawa do zadawania pytań i oczekiwania rzetelnych odpowiedzi.

W stosunku do Bronisława Komorowskiego pojawiają się pytania; nie tylko o genezę i charakter jego kontaktów ze środowiskiem wojskowych służb specjalnych, ale przede wszystkim o to, czyje interesy reprezentował w czasie swojej 20 letniej kariery politycznej. Czy były to interesy państwa polskiego i jego obywateli, czy może interesy różnych grup i środowisk, sprzeczne z dobrem publicznym?

Mocną podstawą do formułowania takich pytań jest wiedza, jaką już posiadamy. Przede wszystkim – o środowisku, z którym pan Komorowski jest od lat ściśle związany i które darzy odwzajemnioną sympatią. Ta wiedza, nie należy do obszaru

spekulacji, lecz wynika z zawartości urzędowego dokumentu, opublikowanego przez prezydenta RP w Monitorze Polskim. Jak dotąd – nie istnieje żaden dokument o porównywalnym znaczeniu, który wiedzę tę mógłby kwestionować.

Przed kilkoma laty rząd III RP zdecydował o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych – powierzając to zadanie urzędnikom państwowym oraz ustanawiając prawo, uchwalone następnie przez Sejm. Oficjalny dokument na ten temat procesu likwidacji – opublikowany w Monitorze Polskim Nr 11, poz. 110 o nazwie „Raport o działaniach żołnierzy i pracowników WSI” stał się dokumentem urzędowym i został podany do publicznej wiadomości, na mocy postanowienia Prezydenta RP z dnia 16 lutego 2007 r.

Można nie zgadzać się z decyzją o likwidacji WSI lub uznawać ją za poważny błąd polityczny. Nie sposób jednak podważyć jej legalności i znaczenia.

Przypomnienie to jest konieczne, szczególnie dla tych miłośników prawa i demokracji, którzy oficjalny dokument państwowy, chcieliby traktować jak prywatne notatki ministra Macierewicza.

W Raporcie, korzystającym z wagi dokumentu urzędowego zawarto szczegółowy opis setek przestępstw i nieprawidłowości, jakie miały miejsce w WSI, na przestrzeni 15 lat istnienia tej formacji, licznych przypadków korupcji, nadużywania władzy, przestępstw gospodarczych i skarbowych. Dokument wymienia wiele nazwisk żołnierzy, polityków, dziennikarzy i innych osób publicznych oraz wskazuje na stopień ich odpowiedzialności wobec prawa.

Obraz, jaki wyłania się z treści Raportu, nakazuje w szeregach dowódczych formacji WSI upatrywać środowisko skorumpowane, wręcz przestępcze, o groźnych dla bezpieczeństwa państwa związkach z obcymi, wrogimi Polsce służbami. Przeczenie faktom, nie ma wpływu na ich wymowę.

Obecny marszałek Sejmu, który wielokrotnie deklarował swoją sympatię wobec ludzi z tego środowiska oraz podważał w niewybrednych słowach prawne znaczenie i sens likwidacji służby, naraża się na nieuniknione pytania o charakter tych kontaktów i powody obrony interesów WSI. Liczne kłamstwa – również publiczne, w sprawach dotyczących afery marszałkowej pozwalają przypuszczać, że rola Komorowskiego w kombinacji służb specjalnych jest inna, niż sam ją wskazuje. Wiemy także, że polityczny życiorys Bronisława Komorowskiego od kilkunastu lat jest związany z tajnymi służbami wojskowymi, a jego nazwisko – jako osoby odpowiedzialnej pojawia się na wielu stronach Raportu. Antoni Macierewicza określił ten rodzaj znajomości w przejrzysty sposób: – Marszałek Komorowski przez lata chronił ludzi z WSI i powinien za to ponieść odpowiedzialność.

Na pytanie – czy w politycznej działalności Komorowskiego chodzi o obronę interesów państwa polskiego i jego obywateli, czy też ochronę grupy zagrażającej porządkowi prawnemu – nie ma prostej odpowiedzi, ale też nie wolno jej sprowadzać do werbalnej deklaracji samego polityka. Nie ma również żadnego powodu, by w tak poważnych kwestiach zadawać się na opinię partyjnych kolegów lub słowo osoby zainteresowanej ukryciem prawdy.

Kontakty z ludźmi podejrzanymi o przestępstwa przeciwko państwu oraz publiczne nawoływanie do nieposzanowania prawa, są zbyt rażącym zachowaniem, by zrezygnować z prób ich wyjaśnienia. Tym bardziej, gdy w tle poszczególnych decyzji Komorowskiego, mamy przykłady ludzkich tragedii, niszczenia karier, pogardy dla prawa.

Ani bufonada, ani arogancja Bronisława Komorowskiego, nie mogą uchronić go od konfrontacji z przeszłością. Mamy prawo sprawdzić – czy ten, któremu obywatele powierzają najważniejszy urząd jest, czy też nie jest godnym go sprawować.

Myślę, że debaty publiczne i moderowane dyskusje nie wyegzekwują dziś rzeczy najważniejszej – prawa obywateli do rzetelnej i pełnej informacji, szczególnie o tak kontrowersyjnej postaci, jaką jest marszałek Komorowski.

Pojawia się jednak problem – kto ma zadać te pytania i jak uzyskać na nie odpowiedzi?

Nie sądzę, by zadali je dziennikarze, skutecznie wystraszeni przypadkiem Wojciecha Sumlińskiego. Nie wierzę również, by padły ze strony polityków PiS, którzy ulegli magii sondaży i przyjęli strategię „konstruktywnej opozycji”. Dzisiejsza kandydatura Komorowskiego jest efektem fatalnego zaniedbania, jakim było przemilczenie afery marszałkowej. Kolejne przemilczenie, będzie miało już katastrofalne skutki.

Szykuje się zatem sytuacja, w której ta część społeczeństwa, skłonna dochodzić swoich praw do informacji, będzie zdana na domysły i dywagacje, a pytania – które winni zadać reprezentanci interesu społecznego, mogą nie zostać nigdy zadane. Jeśli tak się stanie – prezydentem Polski zostanie człowiek, przy którym przeszłość Aleksandra Kwaśniewskiego wygląda na świetlaną.

Pisząc kiedyś o tchórzostwie Bronisława Komorowskiego, przytoczyłem słowa Bułhakowa, iż „tchórzostwo nie jest jedną z ułomności, ono jest ułomnością najstraszliwszą”.

Na każdego, kto za wszelką cenę starał się ukryć swoją przeszłość i okazywał lęk przed jej ujawnieniem przychodzi chwila, gdy na odwagę jest już za późno. Wówczas – tchórz staje się postacią tragiczną, bo przeświadczoną o własnej wielkości i nietykalności.

Myślę, że Bronisław Komorowski jest bliski tej chwili. Gdy ona nastąpi – dla nas będzie za późno.

Autor: Aleksander Ścios

Zdjęcie: Flickr

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)